

Joanna Roszak

Codziennosc rozszerzona w poezji Jane Hirshfield i esejach Jolanty Brach-Czainy

„Czy wiersz powiększa świat,
czy tylko nasze wyobrazenie o świecie?”
Jane Hirshfield, *Matematyka*

„Mówiliśmy, że trzeba się było krzątać. – Krzątałem się więc koło Umschlagplatzu” – powiedział Hannie Krall Marek Edelman [Krall 44]. Tak to nazwał człowiek odprowadzający na śmierć trzysta tysięcy (sam mówił o czterystu) uwięzionych w warszawskim getcie: krzątaniem, zatem potrzebą zajęcia rąk, nóg i głowy. Gdy po latach wróciłam do reportażu *Zdążyć przed Panem Bogiem*, po natknięciu się na ten fragment pomyślałam o Jolancie Brach-Czainie. A gdy zmagalam się z zamknięciem w domu podczas lockdownu, ponownie sięgnęłam po jej *Szczeliny istnienia*. Przez całe wcześniejsze życie nie przesadziłam tyłu kwiatów co w tamtym czasie i nie nauczyłam się na pamięć tyłu wierszy, wśród nich tekstów Jane Hirshfield. Wraz z esejami córki Ireny, wnuczki Bronisławy, prawnuczki Ludwiki (jak filozofka sygnowała *Błony umysłu*) okazały się one mieć terapeutyczną moc [*Błony umysłu*]. Interesuje mnie, jak się wzajemnie oświetlają poezja i esej filozoficzny, jak stają się traktem bezinteresownego poznania i kompasem, drogą do tego, by widzieć i wiedzieć więcej oraz żyć lepiej. Frapuje mnie ponadto, jaki szczególnie rodzaj wspólnej wiedzy przekazują czytane synoptycznie, równolegle.

Deirdre C. Byrne i Garth Mason zauważają, że mimo iż Hirshfield opublikowała kilkanaście tomów poetyckich i jest laureatką licznych prestiżowych nagród, brakuje naukowego namysłu nad jej twórczością. Proponują oni buddyzm zen i feminizm jako narzędzia odczytania jej poezji [Byrne and Mason]. Wskazują jeszcze jedną bramę, przez którą przechodzi twórczość zarówno Hirshfield, jak i Brach-Czainy: filozofię codzienności.

Francuski badacz Henri Lefebvre w kanonicznym szkicu *The Everyday and Everydayness* wskazuje na tendencję do traktowania codzienności z niecierpliwością, na rozpaczliwe próby minoryzowania jej doświadczenia. Właściwe rozumienie codzienności zostało – według przywołanego filozofa i socjologa – przytłoczone przez technologię i konsumpcjonizm [Lefebvre].

Uniwersalność jej doświadczenia w kobiecym trybie rozpatrują interesujące mnie pisarki, które badają zasoby codzienności i rytuały jej celebracji, odsuwają ulotne żale, nie tracąc z pola widzenia jej gramatyki w kontekście doświadczenia feministycznego. Ten aspekt funkcjonowania w świecie, zsemiotyzowany i sfeminizowany, sprawia, że pozornie odległe wiersze i eseje łączy wspólnota kobiet, które akceptują niedoskonałości, opowiadają historię (herstorię) *from below*. Jako że doświadczenie domowej codzienności stereotypowo postrzegano jako specyficznie kobiece, nie powinno dziwić, że to właśnie ginokrytyka (Elaine Showalter) i arachnologia (Nancy K. Miller) pozwala piszącym kobietom koncentrować się na łagodnych przepływach codzienności. Amerykańska poetka i polska filozofka zrastają się z codziennością, z pogodą, zgodą, z atencją personalizują doświadczenie i zwracają się ku temu, co niezautomatyzowane, niepospolite w pospolitości. Obie omawiane tu autorki otwierają się na głębsze treści codzienności – przez wielu niweczonej, rozregulowanej, przeciwstawianej wartym przeżycia doświadczeniom, kojarzonej z opresją i obowiązkiem.

Poezję Hirshfield i eseje Brach-Czainy traktuję jako przykład dyskursu feministycznego budującego estetyczne przeżycie codzienności, zakładające olśnienie nią. Obie autorki ukierunkowują się na dostrzeżenie zagęszczenia domowej tkaniny; i w takiej odmienności od męskiego postrzegania tej sfery się ze sobą spotykają: w pleceniu codzienności cielesnością, a probatynym językiem kobiecym, zrzucającym zniewolenie. Jon Kabat-Zinn, profesor medycyny i twórca kliniki redukcji stresu, w *Praktyce uważności dla początkujących* za wsporniki postawy *mindfulness* uznał: nieosądzanie, cierpliwość, umysł początkującego oraz akceptację. Definiował *mindfulness* jako „związek miłosny z życiem, rzeczywistością, wyobraźnią” [Kabat-Zinn 10]. Autorki *Szczelin istnienia* i *Słodczy jablek, słodczy fig* tego typu związek z rzeczywistością opisują.

Obie uczą nasłuchiwania. Zajmują się czynnościami stanowiącymi istotę doświadczenia, piszą o nich językiem prawdziwym i szczerym. Nieodłączna

pro wizoryczność, ciepły rygor po stronie odbiorczej prowadzą do restrukturyzacji doświadczenia, terapii poetyckiej. Przebudzenie języka, jego z jednej strony koncentracja, z drugiej – skoncentrowanie na (epifaniach) codzienności i ciele budzą u czytelników tęsknotę za (głębszym) samopoznaniem (o którym pisała także w recenzji zbioru *Come, Thief* Judith Kitchen [Kitchen]); wywołują tęsknotę za czujnym pielęgowaniem wrażliwego spojrzenia. Zarówno Brach-Czaina, jak i Hirshfield odczuwają jako ważne życie we wspólnocie tych, którzy wyrazili wewnętrzną zgodę na uprawianie swojego małego polotka („Zgoda, by twoje ciało / pokochało świat, / który oddał ci się w opiekę”) [Słodycz jabłek 47]. Ich sposób rozpoznawania świata wynika z pełniejszego doznawania istnienia, współfunkcjonowania z życzliwością i akceptacją, z pielęgowania małych wspólnot i wielkich powiązań – lojalności między ludźmi, zwierzętami, roślinami. Jako główny kontekst dla tomu *Ledger* należy wskazać kryzys klimatyczny. Ogród z powiastki filozoficznej o Kandydzie wspomni poetka w wierszu *Listopad, myśląc o Wolterze*, traktując tę przestrzeń jednocześnie literalnie i metaforycznie. Ogrodem zbyt intensywnie uprawianym przez ludzi, czynionym przez nich sobie poddanym staje się planeta, gospodarstwo świata, z którego ludzki gatunek wygna sam siebie:

[...] Ten ogród to nie metafora –
 [...] Nie żebym kiedykolwiek uważała,
 że filozof chciał być rozumiany dosłownie,
 [...] wywodzę swą upartą wiedzę z gnicia,
 które dojrzewa w glebę,
 ze starego ziarna, które co wiosny
 nieodmiennie wschodzi.
 To nie symbole, ale upewnienia
 [Słodycz jabłek 18]

Obecna świadomość przesuwając egzystencję z jałowej jawy na żywotną codzienność, zmysłową, wnikliwie czytana przez podmiot. Gdy w 2004 roku autorka *Słodyczny jabłek, słodyczny fig* otrzymała Academy of American Poets Fellowship, Rosanna Warren zauważyła, że opracowała ona poetycką filozofię, „która narzuca pauzę w naszych nawykach szybkiego przewijania do przodu. [...] Przejrzystym i czystym językiem zadaje w wierszach zagadki o metafizycznej naturze. Klauzula po klauzuli, obraz po obrazie [...] wiersze Hirshfield oczyszczają przestrzeń do refleksji i zmiany” (tłum. własne) [“Jane Hirshfield Receives”; Eaton; Seaman]. Brak współczucia czy wścibskość rozumie jako powód do wstydu, jako gżowatość, o czym pisała na przykład w wierszu *Dla koni gzy*:

Nic nie wiemy o życiu innych.
Jakie pod powierzchnią dziwne pragnienia,
jakie wściekłości, słabości, strachy.

Czasem, gdy przebiją się do gazet,
kiwamy głowami w zadziwieniu:
„Jak można się tak zachować?” – pytamy.

A niewypowiedziana myśl: „Obym nie była poddana próbie”.
A niewypowiedziana myśl: „Obym nie została rozpoznana”. [...]
Dla koni gzy. Dla ludzi wstyd
[*Słodycz jabłek* 99].

Czesław Miłosz podziwiał w jej poezji głęboką „wrażliwość na cierpienia wszystkich istot żywych” [“Sztuka” 206]. Istotnie, Hirshfield odczuwa nierozzerwalne połączenia z drzewami, kwiatami czy ptakami. Świadomością ekologiczną zapewne Brach-Czainę wyprzedziła, wszak zamykający *Szczeliny istnienia* esej poświęcony mięsu może wprowadzić wielu współczesnych czytelników w stan dysonansu poznawczego. Zmysłowość wierszy Amerykanki łączył polski noblista z „cnotą uważności” [“Sztuka” 206]. Medytując (także za pomocą wiersza) nad rozkładaniem i składaniem pościeli, obcinaniem paznokci, nakrywaniem i sprzątaniem ze stołu – pogłębiała i niejako konsekrowała te czynności oraz swój ich odbiór. Podobnie jak Brach-Czaina, badająca treść dramatu codzienności, wchodząca w głębię doświadczenia „naszego powszechnego”, odkrywająca niepowierzchniowe struktury codzienności:

Codziennosc bowiem jest nie tylko bezpieczną, płytką laguną nieruchomej nudy, lecz także samym środkiem bytowania, miejscem podstępnej, głębinowej, nieprzejednanej walki sił istnienia i unicestwiania. [...] Wszystkie nasze codzienne sprawy, miażdżące, na pozór bezsensowne, pozbawione wagi, są jednak tym, przez co dane jest nam uczestniczyć w toczącej się walce ostatecznej. Drobne czynności krzątaczego bytowania, błahy gesty – obcinanie odrastających paznokci albo nakrywanie stołu i sprzątanie z niego – jak się okazuje, mają poważne konsekwencje. [...] Krzątactwo osadza codzienność w metafizycznym porządku rzeczy, w którym istnienie konfrontowane jest z nicością [*Szczeliny* 93].

Zbliżona motywika pojawi się w wierszu Hirshfield *Dzieciństwo, konie, deszcz*, jednym z tych traktujących o drobnych czynach zamienianych z nudnych i uprzykrzających życie w to, co chciane:

Znowu deszcz:
 [...] suka, która widząc, że nie otworzę drzwi,
 kładzie się w końcu spać. [...]
 Jest już późno, naczynia pomyte i poskładane.
 Wycieram ją do sucha, podaje mi łapy jak koń
 [...].
 Tak jak i my uczymy się stać dla świata
 [Słodycz jabłek 31].

Szczególne miejsce zajmuje w tej poezji kamień – ten z wiersza Carlosa Drummonda de Andradego (*Na środku drogi*) [Wypisy 21] czy Zbigniewa Herberta *Kamyk* [Herbert]; Hirshfield nazwała kamykami studia pomieszczone w tomach *After* i *Come, Thief*, szkice – o których można by powiedzieć, parafrazując wiersz Herberta – „pilnujące swych granic, wypełnione dokładnie kamiennym sensem” [Herbert 267], wracające do pierwotnych znaczeń, minimalistycznej doskonałości i ułomności zarazem, ale także tematyzujące pogodzenie się ze sobą, rozpoznanie własnych możliwości, powściągnięcie emocji. Kamień stanie się rekwizytem w wierszu *Natchnienie*, w którym powraca Hirshfield do doświadczenia spędzenia trzech lat w klasztorze buddyjskim w Kalifornii. Poznane historie mnichów mogą jednakże prowadzić do duchowego ożywienia tak samo jak sprzątanie, jeśli tylko oddający się mu podmiot jest otwarty na dostrzeganie asocjacji. Wydobyty dźwięk uderzenia kamienia o kamień koligaci się z neuronowym połączeniem zbudowanym przy buddyjskiej medytacji:

[...]
 lata wysilków
 w zendo, a potem nagle, podczas sprzątanania,
 brzdęk kamienia o kamień...
 [Słodycz jabłek 43].

Brach-Czaina cytowała z kolei w *Szczelinach istnienia* fragment *Dhammapady*, zbioru mów Buddy, w którym ludzie zachowujący spokój w sytuacjach gwałtownych porównani zostali do dobrych woźniców:

Zwalczaj gniew spokojem,
 zwalczaj zło dobrem,

a kłamcę pokonaj prawdą
[*Szczeliny* 110].

Jeszcze jeden przeplot: Hirshfield tak pisała o światowej komunii i wchodzeniu na głębsze pokłady świadomości oraz zmysłowego zżycia ze światem: „Co wieczór wracasz do domu, w rękach masz pięć kontynentów: / czosnek, oliwę, szafran, anyżek, kolendrę, herbatę” [*Słodycz jabłek* 21]. Brach-Czaina zaś w *Krzątactwie* (peryfrazowanym przez nią jako „obecność poprzez ponawianie” [*Szczeliny* 92]) pisała o potrzebie podobnej koncentracji na rzeczy:

Jeśli jesteśmy głusinią ten rodzaj mowy, która brzmie wewnątrz bytu, najbardziej krzyżące, drastyczne zdarzenia możemy minąć obojętnie, nie dowiedziawszy się niczego i nie otrzymawszy żadnej wskazówki [24].

Przeczytajmy w tym kontekście fragment wiersza Hirshfield *Zwyczaj*. To, co jednych uczyni duchowo związanymi z czynnością i rozbudzonymi świadomościowo, z innych – spoglądających i przeżywających za ledwie powierzchniowo – zrobi niewolników codzienności:

Jak do tego doszło,
że wierzymy obietnicom tych małych rytuałów
[...]
Które zwyczaje wzięliśmy od innych,
a które są nasze własne, może nigdy się nie dowiemy.
Nie do zniesienia jest myśl,
jak bardzo to one wyznaczają nam los.

[...]
Oto ukochany czerwony sweter,
błyszcząca płatanina naszymi, bursztynowe kolczyki.
Kaźde cię upewnia: to ja wybrałam, ja.

Lecz ze zwyczajem jest inaczej: wybiera on.
A my, jego posłuszne konie,
otwieramy pyski na sam widok munsztuka
[*Słodycz jabłek* 80-81].

Również filozof kaukazuje, jak ilościową przewagę rzeczy zwyczajnych i krzątających w życiu przekuć w duchową jakość:

Podstawę naszego istnienia stanowi codzienność. A że fakt istnienia przeżywamy jako niezwykle ważny, więc ogarnia nas zdumienie, ilekroć uświadamiamy sobie, że upływa ono na drobiazgach. Codzienność stanowiąca tło egzystencjalne zdarzeń niezwykłych, których oczekujemy – często nadaremnie – może więc decydować o wszystkim. Ma wymiar drobny. Częstotliwość dużą. [...]

Rozgrzebana pościel rano. Trzeba sprzątnąć. Zlikwidować. Każdego dnia od nowa porządkować [Szczeliny 67].

O owym uprzątnięciu świata, codziennie na nowo, stawaniu „po stronie tworzonego przez nas ładu przeciw amorficzności, która może tu stanowić zaledwie małe przedstawicielstwo, a zarazem znak przyczajonej obecności sił chaosu” [86], Hirshfield napisała w tekście poetyckim *Ścierka bez kija* (nadmienię, że jeden z wywiadów z autorką *Błon umysłu* zatytułowany został *Co nam zabrał mop*), w którym jednocześnie ma doskwierającą świadomość polerowania drzewnych trupów:

I znowu na kłęczkach,
ścierką bez kija,
szoruję stare jodły przerobione na podłogę.
[...] Oddech, kolejny oddech
[*Słodycz jabłek* 167].

Obie postrzegają trud dźwignienia codzienności jako walkę nadziei:

Celem wysiłków krzątaczych jest właśnie walka o codzienne istnienie tworzone i odnawiane z każdą drobną czynnością.

[...] niewstanie z łóżka, niewyjście z domu, nieodbyta rozmowa. Kiedy opadają nam ręce, siły zagłady szaleją w codzienności. W tych krytycznych momentach świadomość może zbliżyć się do wyobrażenia nicości [Szczeliny 88-89].

Kalifornijska poetka przekazuje zatem tę samą naukę o Brach-Czaina w poniższym passusie krzątaczego eseju:

Wystarczy jednak zrobić to tylko, co i tak robimy, czego nie zrobić nie możemy: wejść w środek codziennego doświadczenia, poddać się, zdecydować na wypłaszczenie niepozostawiające cienia nadziei na nic, skapitulować wobec elementarnych konieczności, wówczas gdy nie ma już mowy o fałszywych spekulacjach intelektu, mirażach dumy,

złudzeniach wyobraźni maskującej nagi fakt nudy, wtedy – w tym ogółeniu – codzienność odsłania zimną potęgę ostatecznych wartości. Gdy zrezygnowani przyznajemy, że nasze krzątaństwo jest niczym, zaczynamy rozumieć, że zawiera wszystko [Szczeliny 96].

Hirshfield w zbiorze esejów z 1997 roku *Nine Gates: Entering the Mind of Poetry* definiowała poezję jako wyjaśnianie i powiększanie bytu – podobnie jak w cytowanym w epigrafie niniejszego tekstu fragmencie wiersza *Matematyka*. Rejestrujący w poezji podobne okruchy świata Czesław Miłosz, którego Jerzy Jarzębski nazwał „mistrzem w dziedzinie zmysłowej prezentacji świata” [235], w prozie z *Pieska przydrożnego* przywołał termin *mindfulness* i tłumaczył go jako „uważność”:

Według książki buddyjskiego mnicha, którą czytam, samą istotą buddyzmu jest *mindfulness*. Chyba można to przetłumaczyć jako uważność (słowo jest już u Mikołaja Reja) albo bycie uważnym. Znaczy to przyjmować z uwagą, to co jest teraz, zamiast zwracać się ku temu, co było, albo do tego, co będzie. Zbawienne dla męczenników sumienia, przeżywających swoje dawne upadki, zbawienne dla niespokojnych, wyobrażających sobie ze strachem, co zdarzy się jutro. Oby moje wiersze pomogły ich czytelnikom zamieszkać w teraz. I obym jako człowiek został wyleczony z chorób pamięci [*Piesek przydrożny* 19].

Miłosza-antologistę także w *Wypisach z ksiąg użytecznych* interesowała poezja uwypuklająca wielość rejestrów codzienności, skłaniająca do dostrzeżenia wieloznaczności sytuacji: ludzkich, zwierzęcych i roślinnych. Za takie – użyteczne – mam księgi Hirshfield i Brach-Czajny. Pisarstwo obu – precyzyjne rzemiosło – osadza się w nurcie pokojowym. W poniżej cytowanym utworze rozciąganie ciała prowokuje do namysłu nad przestrzeniami konfliktów i katastrof: w 2012 roku nastąpiło trzęsienie ziemi na Filipinach – największa katastrofa naturalna w historii tego kraju. Hirshfield w wierszu *Ćwicząc* cofa się w czasie i przestrzeni: do Mjanmy i ludobójstwa muzułmańskiego ludu Rohingya. Dociera myślami do Hiroszimy, Nagasaki, Sarajewa. Bada monotonne repetycje jogowych asan i figur historii:

Dotykam palców u stóp.

W dzieciństwie
to było dla mnie trudne.
Teraz dotykam codziennie.

Dzięki tej codzienności łatwo mi dotykać palców u stóp.

W roku 2012, w Sanford na Florydzie,
ktoś blisko mnie dotykał palców przed łóżkiem.
Trzy tygodnie temu
na Filipinach, w Mjanmie, ktoś rozciągał mięśnie.

Jutro ktoś gdzieś indziej będzie robił skłony
raz w jedną, raz w drugą stronę.

[...]
Zamiast liczyć: raz, dwa, cztery, siedem,
liczę nazwami nie do pojęcia: Sanford,
Ferguson, Charleston,
Nagasaki, Sarajewo, Aleppo.

Nigdy nie dochodzę do Troi i Ur.

Robię to już od lat.
Nie wydaje mi się, bym nabierała siły.

14.08.2017 [*Słodczy jabłek* 203].

Tekst autorki *Słodczy jabłek*, *słodczy fig* zamykał antologię poświęconą trzem stuleciom amerykańskiego pisania antywojennego i pokojowego: *War No More: Three Centuries of American Antiwar & Peace Writing* [Rosenwald]. Próba budowania pokoju wewnętrznego i globalnego widzianych w ścisłej korelacji, a wreszcie odsuwanie rozpacz związanej z przemijaniem są fundamentami dla obu interesujących mnie w tym tekście twórczyń, kojarzonych z buddyzmem – sama Hirshfield uważała zresztą, że łączy się ją z zen zbyt łatwo (co nie znaczy, że tradycja Wschodu nie uobecnia się w jej tekstach ani że niektóre z nich nie zawierają puent na kształt koanów). Opisywana w jej wierszu prywatna utrata zwykle rezonuje wizją straty narastającej w wymiarze globalnym: „Co można / stracić, stracisz” [*Słodczy jabłek* 152].

W esejach tłumaczyła, że przez koncentrację rozumie stan świadomości, w którym ujawnia się zdolność jednoczenia z czynnością, otwarcia, kreatywnego postrzegania i głębokiego oddychania. Doceniała przy tym wysiłek jako silnie jednoczący z czynnością. Taka doskonała praca miłości wydarza się zarówno w ogrodzie, przed ekranem komputera, przy goleniu odrastających włosów, zbieraniu okruchów z podłogi czy gotowaniu – wszystkie one są jednocześnie zadaniem dla rzemieślnika, jak i absorbującą praktyką,

w której wydarza się stan przepływu; znajdują odbicie wewnątrz, w doświadczającym ich ciele, w jaźni. Dlaczego lektura esejów ze *Szczeliny istnienia* oraz wierszy Jane Hirshfield może inicjować porządkowanie czytelniczego świata – przestrzeni fizycznej, jak i duchowej.

[...] To cudowne spokojne bycie,
dzwonienie garnków z zupą i książki –

Już pierwsze gałęzie głaszczą okno.
Miętko, cicho, ogrom uderza w twoje życie
[*Słodycz jabłek* 103].

Opisywane przez Brach-Czainę i Hirshfield czynności kryją potencjał praktykowania życzliwości, celebrowania rytuałów, stają się kompendium życia pokojowego i uważnie przylegającego do codziennego doświadczenia. Powiedziałabym o poezji Hirshfield i krystalicznej eseistyce Brach-Czainy, że są praktyczne. Pomagają pogłębić i poszerzyć *Lebenswelt*. I zdaje się, że obie twórczynie wychodzą od spostrzeżenia, że można budować siłę psychiczną, zaczynając od wzmocnienia ciała. Opisują praktyki życia codziennego, które „nasycają świat znaczeniem” (Michel de Certeau). Przyciąganie i wyczuwanie pulsu głębi, zażegnanie jej deficytu w płaskiej codzienności stwarzają miejsce na zaangażowane przeżywanie.

Piszę o świecie złożonym z fałdek, szczelin, w które – jak w bruzdy ścian płaczu – precyzyjnie wsuwamy swoje kartki z życzeniami. Wkładamy esej. Wiersz. Pisane i czytane. By rozgościć się w samotności i codzienności, odczuwać je lepiej, inaczej, bo mogą być czymś więcej. Poezja i poetycki esej są kwintesencją literatury, nasyconą mową uczącą zaangażowania, wspólnoty, odczytywania własnych i cudzych stanów wewnętrznych i stanu zewnętrznego. Niektórzy o pierwszym spotkaniu z ważnym wierszem mówią jak o drugich narodzinach. Narodzinach przez literaturę, przez świadomość zawartego w niej doświadczenia, przez reakcje emocjonalne związane z nią, przez indywidualne przewartościowania.

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Brach-Czaina, Jolanta. *Blony umysłu*. Sic, 2003.
---. *Szczeliny istnienia*. Dowody na istnienie,
2018.
- Byrne, Deirdre C., and Garth Mason, “Two Gates Into Jane Hirshfield’s Poetry”. *Contemporary Buddhism. An Interdisciplinary Journal*, vol. 21, 2021, pp. 1-23.

- Eaton, Mark A. "Twentieth-Century American Nature Poets". *Dictionary of Literary Biography*, vol. 342, 2008.
- Herbert, Zbigniew. *Wybór poezji*. Edited by Małgorzata Mikołajczak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2018.
- Hirshfield, Jane. *After*. Bloodaxe Books UK, 2006.
- . *Nine Gates: Entering the Mind of Poetry*. Harper Collins, 1998.
- . *Słodysz jabłek, słodycz fig. Wiersze wybrane*. Translated by Mieczysław Godyń, et al., Znak, 2018.
- "Jane Hirshfield Receives 70th Academy Fellowship". *Poets.org*, 15 Nov. 2004
- Jarzębski, Jerzy. „Być samym czystym patrzeniem bez nazwy”. *Poznawanie Miłosza 3*, edited by Aleksander Fiut, Wydawnictwo Literackie, 2011.
- Kabat-Zinn, Jon. *Praktyka uważności dla początkujących*. Translated by Jerzy Paweł Listwan, Czarna Owca, 2014.
- Kitchen, Judith. "Jane Hirshfield's »Come, Thief«". *The Georgia Review*, vol. 66, no. 2, 2012, pp. 362-378.
- Krall, Hanna. *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Wydawnictwo a5, 1997.
- Lefebvre, Henri. "The Everyday and Everydayness". Translated by Christine Levich, *Yale French Studies*, no. 73, 1987, pp. 7-11.
- Miłosz, Czesław. *Piesek przydrożny*. Znak, 1997.
- . "Sztuka życia". Jane Hirshfield, *Słodysz jabłek, słodycz fig. Wiersze wybrane*. Translated by Mieczysław Godyń, et al., Znak, 2018, pp. 205-207.
- . *Wypisy z ksiąg użytecznych*. Znak, 1994.
- Rosenwald, Lawrence, editor. *War No More: Three Centuries of American Antiwar & Peace Writing*. Library of America, 2018.
- Seaman, Donna. *Ledger*. Booklist, 2020.
- Tutak-Goll, Monika. "Co nam zabrał mop. Rozmowa z Jolantą Brach-Czainą". *Wyborcza.pl. Duży Format*, 27 listopada 2014, <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,17027178,co-nam-zabral-mop-rozmowa-z-jolanta-brach-czaina.html>.

ABSTRACT Joanna Roszak

Augmented Reality in the Poetry of Jane Hirshfield and Essays by Jolanta Brach-Czaina

The author is interested in the mutual illumination of Jane Hirshfield's poetry and Jolanta Brach-Czaina's philosophical essay. The poems of the American woman and *Szczeliny istnienia* are set in the stream of mindfulness, and become ways of cognition for the readers. Both authors deal with registers of everyday life that constitute the essence of experience, and write about them in a language that is far from cold. This restructuring on the part of the reader can lead to poetic therapy and epiphanies of everyday life.

keywords: Jane Hirshfield, Jolanta Brach-Czaina, mindfulness, essay, epiphanies of everyday life